Mały Płomyczek

M TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · № 37

WARSZAWA, 25 MAJA 1936 ROKU



NA TRAPEZIE.



CYRK PRZYJECHAŁ

Najpierw pojawiły się na wszystkich słupach miasteczka kolorowe afisze.

„Cyrk Bim - Bom! Dzikie zwierzęta! Niezwykłe sztuki! Już wkrótce. Każdy musi zobaczyć"!

Kiedy już wszyscy mieszkańcy przeczytali te ogłoszenia, przyjechał cyrk. Trzy olbrzymie, kryte wozy zajechały na pusty plac za piekarnią pana Mączki. Rozbito wielki namiot. Koło namiotu kręcili się ludzie. Coś tam wciąż przybijali, ustawiali. Blady chłopczyk przysiadł na słupku. Zaraz podeszli do niego Stasiek i Felek.

— Ty z cyrku?

— Ano pewnie, że nie z księżyca — odparł chłopiec i nagle stanął na rękach.

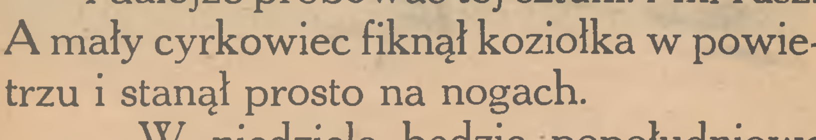
— Ee, tak to i ja potrafię—mówi Felek.

— I tak też? — pyta chłopiec. Podnosi jedną rękę i drapie się nią w kolano. Stoi więc teraz tylko na jednej ręce.

— Oo... — zdziwili się chłopcy.

I dalejże próbować tej sztuki. Ani rusz. A mały cyrkowiec fiknął koziołka w powietrzu i stanął prosto na nogach.

— W niedzielę będzie popołudniowe przedstawienie dla dzieci. Przyjdźcie, to wam dopiero sztuki pokażę.





PRZED CYRKIEM

Na ulicy
gwar, uciecha —
do miasteczka
cyrk przyjechał.

Na ryneczku
się rozłożył —
tutaj namiot,
a tu wozy.

Już zagrali
polkę skoczną —
zaraz sztuczki
się rozpoczną.
Piesek mały,
tresowany
z drugim pieskiem
pójdzie w tany.

Siłacz zegnie
pręt stalowy
i nad program
dwie podkowy.
Potem słonie
się pokażą...
Hej, o cyrku
wszyscy marzą!

PIESKI

W cyrku bardzo
jest wesoło.
Małe pieski
tańczą wkoło.
Gra harmonja,
skrzypki płaczą,
małe pieski
w tańcu skaczą.
A gdy nocą
cyrk jest pusty
i za oknem gwiazdki drżą,
nasze pieski
przytulone
najspokojniej sobie śpią.



CZARODZIEJSKIE SZTUKI

— Proszę bardzo! Państwo widzą? Kapelusz. Nic w nim niema. Wkładam go na głowę. Moje uszanowanie! — mówi „magik" i kłania się publiczności. A tu frr... biały gołąbek wylatuje z kapelusza.

— Taki jestem głodny. Zjadłbym coś

ciepłego — mówi znów magik. Zapala kawał papieru i ham, połyka go wraz z ogniem.

— Oj, on się zapali!—woła mała Zosia.

A magik otwiera szeroko usta i wyjmuje z nich nagle kurze jajeczko. Potem wyciąga z gardła długą wstążkę. Nakoniec — żywą białą myszkę. Myszka chowa się do kieszeni magika.

— Jak on to robi? — dziwi się Zosia.



Hopla, hopla, hop przez sznur...
Skaczę, że aż miło...
Powiedz-że, chłopczyku mój,
czy nie ładnie było?
Na koniku umiem też
sztuki pokazywać...
Czasem się rozbije nos,
rozmaicie bywa...
Dla was dzieci, pajac Bum
tak się męczy, trudzi...
Cieszy się, gdy w cyrku jest
dużo, dużo ludzi!

NIEDZIELA

Cały tydzień pracowali, cały tydzień targowali.

Poniedziałek, wtorek, środa. Deszcz, pogoda, deszcz, pogoda. Czwartek, piątek i sobota. Handlowali. Ooo, robota!

Cały tydzień pracowali. Niedziela — odpoczywają.

Patrzą ludzie na ulicy. Idą chłopak i kogucik.

— Ooo, tu zamek jest królewski. Tu katedra, tu pomniki. Tu ogrody, a tu Wisła.

Taka wielka ta stolica. Nogi bolą kogucika.

Tyle ulic w tej Warszawie. I kościoły i pomniki.

Ale niema mamy, taty, niema sosny,



ani krowy, niema pola, ani łąki. Nikt nie woła: kokokoko. Nikt nie pieje: kukuryku.

No, do izby. Trzeba spać. Jutro rano trzeba wstać.

— Moja bułka, twoja kasza. Twoja woda, moja kawa.

Jedzą. Zjedli. Chłopiec śpi. A kogucik spać nie może. Głowa boli, nogi bolą. Niema mamy, ani taty.

Co tam w domu robi pies? Co tam robi kot znajomy? Co tam robią krowy, kozy? Mama woła: kokoko. A kogucik tu, daleko. Niema mamy tu i taty. Czy urosły siostry kurki? Co porabia kura-ciotka? Czy zdrów stary kogut-wuj? D. c. n.





W ZWIERZYŃCU

— Czy pani nie wie, co tam za hałas? — jedna papuga drugą pytała. —

Chciałam się zdrzemnąć, ale ten krzyk...

— To pani nie wie? Robimy cyrk. Niech pani przyjdzie na przedstawienie; będą tygrysy, wilki, jelenie, cały nasz ogród zoologiczny.

— A jaki program?

— Program jest śliczny. Najpierw odtańczą dwa krokodyle taniec murzyński prosto znad Nilu. Potem orkiestra drozda i gila odegra marsza goryla.

— Co pani mówi? No, a co potem?

— Wyścig żyrafy z angorskim kotem. Słoń na rowerze, koń na trapezie, walki bokserskie kolczatki z jeżem...

— No, no, to dziwne, to nie do wiary!

— Zapewniam panią, prawdziwe czary! Sztuki magiczne pokaże kangur, zatańczy pies na orangutangu, po linie będą szły jaguary!

— Muszę zobaczyć! Pójdę i ja!

— No to się spieszmy, muzyka gra!



Cyrk lalek

Oj, jak lalkom źle! Lalki nudzą się! I ziewają - O, o, o! Któż zabawi nas, ach kto? Na kanapie piesek chrapie, kot na oknie śpi i sapie. Tylko Miś, bury Miś woła: - Ach, mam świetną myśl! Urządzimy cyrk. Gdy to lalki usłyszały, wnet o nudzie zapomniały i dalejże w krzyk. - Mruczku! Brysiu! Wstawać lenie! Urządzamy przedstawienie. Dudni bęben,

trąbka gra: Zaczynamy tra-ta-ta!
I już wszyscy siedząc w rzędzie
oczekują co to będzie. Małpka-
-skoczka doskonała śliczne
kozły wywijała. Fiku-miku
sztuk bez liku zrobił djabeł
na druciku. Bryś przeszkody
przeskakiwał, kot do taktu
pomiaukiwał, a papużka
złotonóżka pogubiła piórka
z brzuszka. Tyle było śmiechu,
krzyku w małym talek
pokoiku, że aż z norki myszka
mała przestraszona wyleciała.





Bum-cyk cyk... bum-cyk cyk... rozlegają się na podwórzu skoczne dźwięki małego bębna. Brzęknęły otwierane pośpiesznie okna. Ukazały się ciekawe głowy: Komedjanci przyszli... Rozłożono na ziemi czerwony dywanik. Bum-cyk-cyk — dudni rytmicznie bębenek. Fik-mik — fika koziołki mały chłopczyk w pasiastym trykocie, coraz prędzej, coraz prędzej. Nie widać już ani rąk, ani nóg. Zdaje się, że wcale nie dotyka ziemi. Zatrzymuje się nagle i wprost z ziemi skacze na ramiona wysokiego pana w zielonem ubraniu.

Bum-cyk cyk — bije w bębenek mała dziewczynka. I tańczy na czerwonym dywaniku, aż migają kolorowe wstążeczki na spódniczce. A mały biały piesek w czarne łatki stanął na tylnych łapach. Obnosi w pysku blaszaną miseczkę. Prosi o datki. Padają z otwartych okien na bruk podwórka miedziaki. Przedstawienie skończone.



ZAGADKA 1

**Małe pieski tańczą na arenie
małpka po linie się pnie
każdy kto widzi to w życiu
niech powie gdzie?**

ZAGADKA 2

**Kiedy wyjdzie na arenę
wybucha śmiech dokoła —
rozchmurza wszystkim twarze
i smutne czoła.**

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 min. 15 do godz. 12 min. 30 usłyszymy audycję: „Historja o trzech wiatrach".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.
Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy
ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.
Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 455

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek

